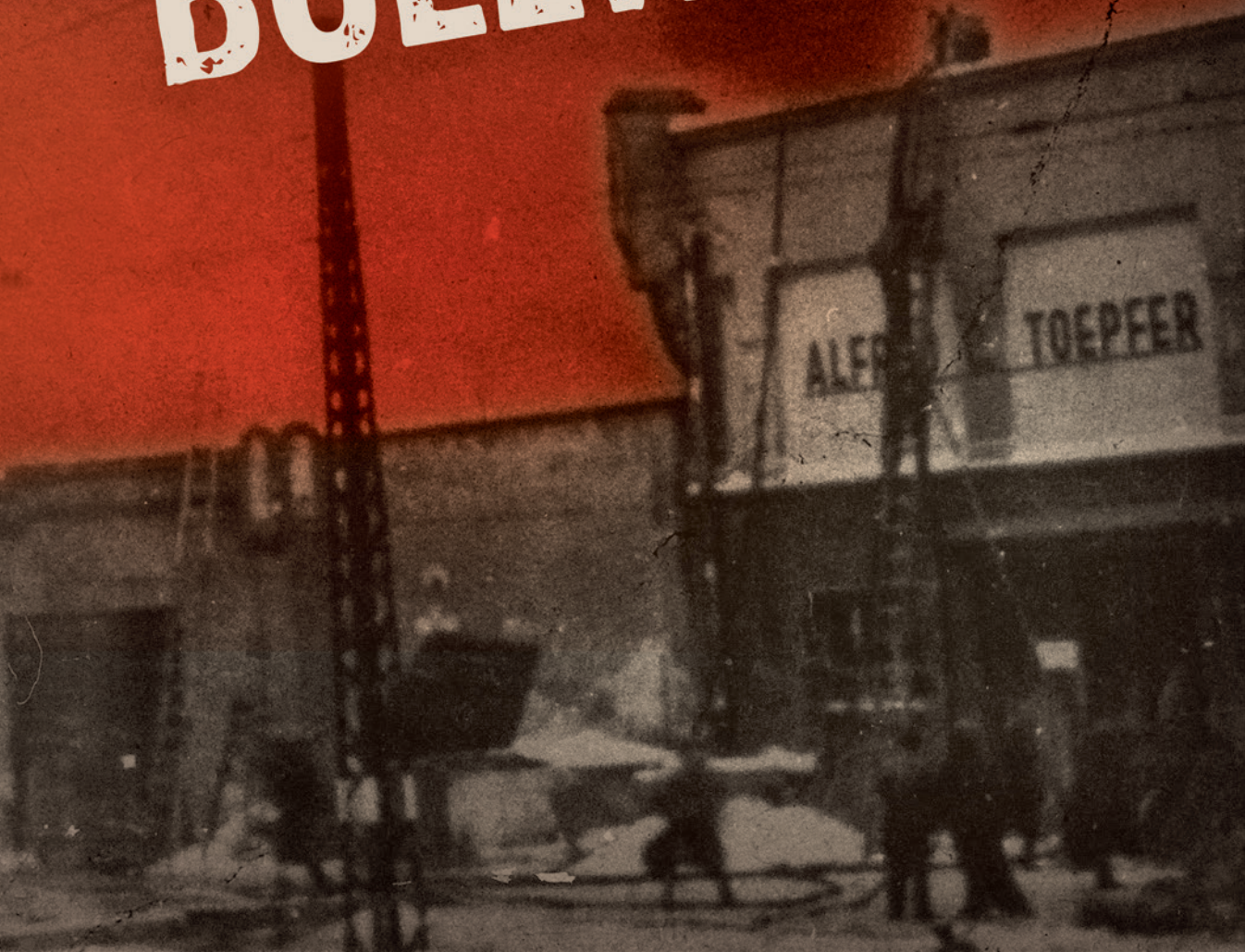




INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Poznaniu

AKCJA BOLLWERK





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Poznaniu

AKCJA BOLLWERK

Poznań 2022

Opracowanie merytoryczne:

Aleksandra Pietrowicz
dr Adam Pleskaczyński

Korekta:

Ilona Kaczmarek

Opracowanie graficzne:

Marcin Kucewicz

Druk:

Pastelkolor

ul. Wąska 35

62—052 Komorniki

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

Wydawca:

IPN-KŚZpNP Oddział w Poznaniu

ul. Rolna 45a, 61—487 Poznań, tel. 61 835 69 69

www.ipn.gov.pl

Wydanie drugie poprawione

ISBN 978-83-8229-416-3

Dr Adam
PLESKACZYŃSKI

WARTHELAND — WZORCOWY OKRĘG RZESZY

Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu przez Wehrmacht połowy terytorium Polski, Adolf Hitler podjął decyzję o włączeniu części okupowanego obszaru bezpośrednio w skład III Rzeszy. Taki los spotkał m.in. przedwojenne województwo poznańskie, z którego — po dołączeniu do niego kilku powiatów województwa pomorskiego — utworzono nowy okręg administracyjny nazywany początkowo poznańskim (Reichsgau Posen). Później, kiedy rozszerzono okręg o fragment przedwojennego województwa łódzkiego wraz z Łodzią, a nawet dwa powiaty z województwa warszawskiego, zmieniono nazwę na Okręg Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland). Obszar zajmowany przez Kraj Warty obejmował 43 943 km kw. i zamieszkały był przez blisko 5 mln osób. Zdecydowaną większość stanowili Polacy, których było tutaj ponad 4 mln. Mieszkało tu również 400 tys. Żydów (głównie w Łodzi i okolicach) oraz 325 tys. Niemców. Terytorium Kraju Warty dzieliło się na trzy rejencje (poznańską, inowrocławską i łódzką) oraz na 38 powiatów wiejskich i sześć powiatów miejskich (Poznań, Łódź, Inowrocław, Gniezno, Kalisz i Włocławek). Największym miastem okręgu była Łódź, ale stolica znajdowała się w Poznaniu. Na czele okręgu, jako namiestnik i szef okręgowego NSDAP (gauleiter) stanął 42-letni wielkopolski Niemiec Arthur Greiser. Był zaufanym człowiekiem Himmlera i zamierzał zamienić Kraj Warty we wzorcowy okręg Rzeszy, albo — mówiąc słowami Reichsführera — uczynić z niego „provincję blondynów”. Miało to oznaczać, że w ciągu trzydziestu lat, a więc do roku 1969 Wartheland zamieszkiwać mieli wyłącznie Niemcy, a o Polakach nie miano nawet pamiętać.



Mapa Reichsgau Wartheland, Polona.

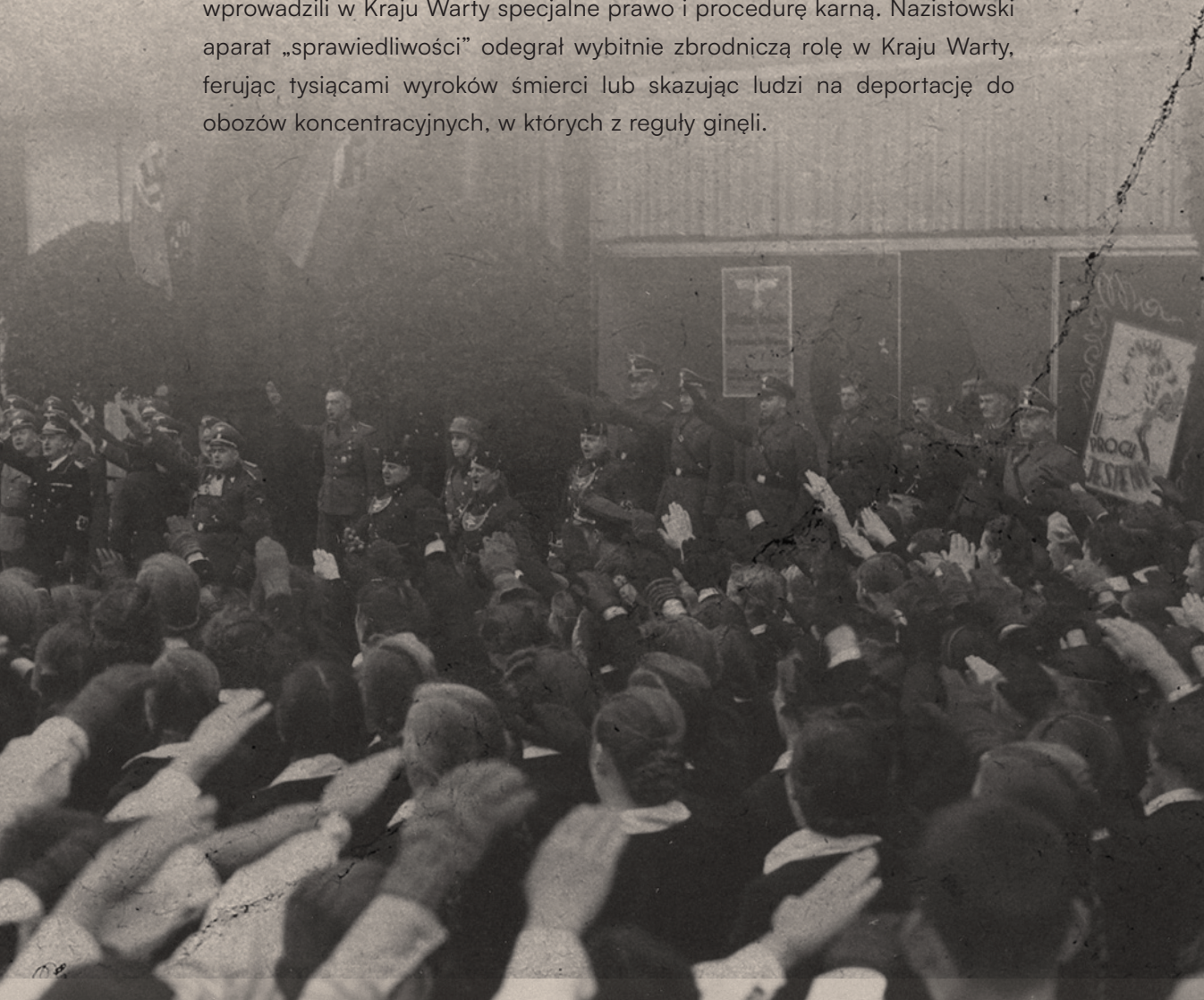


Celem narodowych socjalistów była całkowita germanizacja zajętego terytorium, które do tej pory zamieszkane było w zdecydowanej większości przez ludność polską. Wartheland stał się swoistym nazistowskim laboratorium, w którym postanowiono przetestować najskuteczniejsze metody eksterminacji ludności nieniemieckiej. Choć głównym wykonawcą zbrodniczej idei był Arthur Greiser, to straszliwy i bezprecedensowy terror, który zapanował w Kraju Warty, byłby niemożliwy, gdyby nie gorliwe zaangażowanie tysięcy funkcjonariuszy niemieckiej administracji cywilnej, wojska i nade wszystko rozbudowanego aparatu represji. Głównymi organizatorami administracji i sił bezpieczeństwa byli sprowadzeni przez Greisera wypróbowani towarzysze z Wolnego Miasta Gdańska oraz — na średnim szczeblu wykonawczym — Niemcy pochodzący z tzw. Starej Rzeszy (Altreich), czyli Niemiec w granicach sprzed 1938 r. Złowrogą rolę w aparacie władzy odegrali również miejscowi Niemcy (folksdojcze), którzy dobrze znali tutejsze stosunki i nierzadko swobodnie posługiwali się językiem polskim.

Uroczystości związane z wprowadzeniem na urząd namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera (Narodowe Archiwum Cyfrowe).



Powszechną kontrolę nad Krajem Warty sprawowała Narodowo-socjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP), której członkowie działali w kilkunastu tysiącach komórek partyjnych różnego szczebla i zajmowali większość kierowniczych stanowisk w administracji. Upartyjniona administracja ściśle współpracowała „w dziele wzmocnienia Niemczyzny” z armią i najróżniejszymi formacjami policyjnymi. Najważniejszą wszakże rolę w terroryzowaniu ludności polskiej i żydowskiej odgrywały niemieckie siły bezpieczeństwa. Szczególnie ponurą kartą zapisała się działalność Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei — Gestapo) wspieranej przez SS (Schutzstaffel — oddział ochrony NSDAP), Policję Porządkową (Ordnungspolizei) oraz pozostałe formacje Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa SS (Sicherheitspolizei und des SD). Dla nadania cech praworządności ludobójczemu postępowaniu wobec Polaków, Żydów i ludności romskiej Niemcy wprowadzili w Kraju Warty specjalne prawo i procedurę karną. Nazistowski aparat „sprawiedliwości” odegrał wybitnie zbrodniczą rolę w Kraju Warty, ferując tysiącami wyroków śmierci lub skazując ludzi na deportację do obozów koncentracyjnych, w których z reguły ginęli.



Pięciolecie rządów niemieckich narodowych socjalistów nad Wielkopolską i ziemią łódzką to okres permanentnego i bezprecedensowego terroru. Jednym z jego stałych elementów były zbiorowe egzekucje, których największe nasilenie przypadło na okres od września 1939 do mniej więcej połowy 1940 r. Równoległe z fizyczną eksterminacją przedstawicieli polskich środowisk patriotycznych, uznanych przez władze niemieckie za rzeczywistych bądź potencjalnych wrogów III Rzeszy, naziści przystąpili do likwidacji ludzi nieuleczalnie chorych. Masowa zagłada tych osób, nazwana akcją eutanazyjną, pochłonęła tysiące pacjentów szpitali dla psychicznie i nerwowo chorych, ale także pensjonariuszy domów starców, dzieci z zakładów opiekuńczych oraz niewidomych. Wyniszczaniu ludności polskiej zamieszkującej Wartheland służył rozbudowany system obozów karno-śledczych i więzień. Największą grozę budziły więzienia zarządzane przez Policję Bezpieczeństwa (w poznańskim Forcie VII, a potem w Żabikowie oraz w łódzkiej Radogoszczy i na inowrocławskich Błoniach). Panujące tam warunki nie różniły się od istniejących w obozach koncentracyjnych, a przez więźniów nierzadko określane były jako bardziej okrutne. Wyjątkowym miejscem eksterminacji w Kraju Warty był specjalny obóz przeznaczony dla polskich dzieci, który utworzono na obszarze wydzielonym z łódzkiego getta. Inną formą represji stosowaną powszechnie wobec Polaków były deportacje do obozów koncentracyjnych. Ogółem ich ofiarą padło co najmniej 10 tys. osób, w tym ok. tysiąca księży i zakonników. Deportacje miały charakter prewencyjny i represyjny. Polaków z Kraju Warty kierowano najczęściej do Dachau (zwłaszcza duchownych) oraz Mauthausen-Gusen, Ravensbrück, Gross-Rosen i Auschwitz-Birkenau. Większość deportowanych do obozów koncentracyjnych została w nich zamordowana lub zmarła i nie doczekała wolności.

Już w końcu października 1939 r. rozpoczęło się wyrzucanie Polaków z ich mieszkań, do których wprowadzali się przybyli ze Starej Rzeszy niemieccy urzędnicy i funkcjonariusze partyjni. Główna fala deportacji rozpoczęła się w grudniu tego roku i trwała do wiosny 1941. W tym czasie z samej tylko Wielkopolski wywieziono do Generalnego Gubernatorstwa ok. 160 tys. osób, głównie Polaków i pewną liczbę Żydów. Drugie tyle zostało wyrzuconych z domów, pozbawionych dorobku całego życia i przesiedlonych do mieszkań o bardzo niskim standardzie, w których

zamieszkiwały już inne rodziny polskie. W trakcie trwania akcji deportacyjnej w Kraju Warty założono sieć obozów przejściowych, w których Polacy oczekiwali na swój dalszy los. W Poznaniu ponurą sławę zdobył obóz na Główniej, największą pojemnością mogły się natomiast poszczycić obozy przesiedleńcze zorganizowane blisko granicy z Generalnym Gubernatorstwem, w Łodzi i Konstantynowie Łódzkim. W czerwcu 1941 r. Himmler wyraził zgodę na rozpoczęcie akcji uprowadzania i germanizowania polskich dzieci spełniających nazistowskie kryteria rasowe. Złowrogą rolę odegrali wówczas pracownicy Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (Rasse- und Siedlungshauptamt), przeprowadzający selekcję dzieci, które siłą odbierano rodzicom znajdującym się w obozach przesiedleńczych. Wobec pilnego zapotrzebowania na robotników przymusowych w Starej Rzeszy rozpoczęto również akcję deportacji ludności polskiej na roboty przymusowe do Rzeszy. Ogółem Niemcy wywieźli do Rzeszy 450 tys. Polaków pochodzących z Kraju Warty. W miejsce wysiedlonych Polaków naziści sprowadzali Niemców z krajów bałtyckich, wschodniej Polski i Związku Sowieckiego, a nawet z Bośni. Ogółem w czasie swoich pięcioletnich rządów osiedlili w Kraju Warty ok. 530 tys. osadników niemieckich pochodzących spoza Niemiec. Bez względu na korzenie, większość Niemców — stanowiących uprzywilejowaną warstwę społeczną w Kraju Warty — odnosiła się z przychylnością do narodowosocjalistycznego państwa. Stosunek Niemców do ludności polskiej był zróżnicowany. Najbardziej gorliwi zwolennicy nazizmu, do których zaliczali się przede wszystkim urzędnicy, funkcjonariusze NSDAP oraz mocno zindoktrynowana młodzież niemiecka, odznaczała się wyjątkową pogardą, połączoną nierzadko z okrucieństwem. Pozostali Niemcy wykazywali się mniejszą lub większą obojętnością na niedolę ich polskich sąsiadów. Polacy traktowani byli jako tania siła robocza, którą się tolerowało i o którą należało dbać, tak jak mniej więcej dba się o zwierzęta w gospodarstwie rolnym. Zdarzali się jednak Niemcy, którzy jawnie współczuli Polakom, a nawet im pomagali. Najczęściej byli to katolicy z Bawarii, Nadrenii albo z Austrii. Przeciętny Niemiec w Kraju Warty starał się jednak nie zauważać, a przynajmniej nie rozmyślać o eksterminacji ludności nieniemieckiej i żyć swoim własnym życiem, na tyle normalnie, na ile pozwalały warunki w nienormalnych czasach.



O losach ludności żydowskiej Niemcy zdecydowali po rozprawieniu się z polskimi warstwami przywódczymi i inteligencją. Początkowo zamierzali wszystkich Żydów deportować do Generalnego Gubernatorstwa, ale wiosną 1940 r. wysiedlenia zostały wstrzymane i ostatecznie utworzono we wschodniej części okręgu sieć gett. Powstało wówczas największe spośród zlokalizowanych w Kraju Warty getto — łódzkie. Na 4 km kw. stłoczono ponad 160 tys. ludzi. Makabryczne warunki bytowe panujące w dzielnicach żydowskich, wszechobecny głód i regularnie wybuchające epidemie spowodowały, że w latach 1940—1941 zmarło 20—30 proc. mieszkańców gett. Innym miejscem eksterminacji ludności żydowskiej były obozy pracy. Ogółem na terenie Kraju Warty powstało ok. 170 takich obozów, w których niewolniczą pracę wykonywało kilkadziesiąt tysięcy osób. Warunki, które w nich panowały — mordercza praca, głód i brak opieki lekarskiej — skutkowały dużą zachorowalnością i śmiertelnością więźniów. Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny niemiecko-sowieckiej Niemcy podjęli decyzję o „ostatecznym



Polska rodzina podczas akcji wysiedleńczej w Wielkopolsce (AIPN).

rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, a 8 grudnia rozpoczął działalność pierwszy w dziejach obóz natychmiastowej zagłady, który zlokalizowali w leżącej 70 km na północny zachód od Łodzi wsi Chełmno (Kulmhof am Nehr). Od tej pory rozpoczęto metodyczną akcję likwidacji gett i „deportacji” przetrzymywanych w nich Żydów do obozów zagłady. W pierwszej kolejności wyselekcjonowano osoby „nieprzydatne” z perspektywy Niemców: w podeszłym wieku, chore, dzieci, kobiety. Później przyszła kolej na pozostałych. W ten sposób narodowi socjaliści wymordowali niemal całą społeczność żydowską przebywającą w okręgu Wartheland: ok. 180 tys. osób zagazowano w Chełmnie, 75 tys. uśmiercono w KL Auschwitz, a kilkuset Żydów zamordowano w obozach koncentracyjnych w Stutthofie i Gross-Rosen. Pięcioletnie rządy niemieckich nazistów przeżyło zaledwie ok. 5 tys. Żydów, czyli ok. 1,3 proc. przedwojennej populacji zamieszkującej obszar, na którym utworzono Kraj Warty.

Niemieckie władze Kraju Warty zastępnęły z najbardziej bezwzględnej i brutalnej polityki wobec Polaków. Wyróżniała się ona nawet na tle rządów niemieckich w Generalnym Gubernatorstwie czy na pozostałych obszarach polskich bezpośrednio wcielonych do Rzeszy, gdzie system segregacji etnicznej nie przybrał tak radykalnej postaci, jak na obszarze podległym Arthurowi Greiserowi. Jego antypolska polityka uchodziła w oczach narodowych socjalistów za najbardziej konsekwentną i radykalną. Dlatego bardzo ważne dla nazistów było ustalenie, kto jest Niemcem, a kto Polakiem, i niekoniecznie decydować o tym miała wola samego zainteresowanego. Polacy w Warthelandzie pozbawieni zostali wszelkich praw ludzkich i obywatelskich, uzyskując status podludzi (Untermenschen), o których losie decydować mieli wyłącznie ich niemieccy panowie. Język polski i wszelkie ślady polskości bardzo szybko zniknęły z przestrzeni publicznej Kraju Warty, zlikwidowano wszystkie polskie instytucje kulturalne, szkoły i uczelnie, Polaków pozbawiono mienia publicznego i prywatnego, zakazano wykonywania wielu zawodów, ograniczając rolę ludności polskiej do bycia taną siłą roboczą w niemieckich przedsiębiorstwach i gospodarstwach rolnych. Choć początkowo zakładano wysiedlenie wszystkich Polaków z Kraju Warty, z czasem — gdy okazało się, że ich niewolnicza praca jest niezbędną dla niemieckiej gospodarki w tym okręgu Rzeszy — stosunek władz niemieckich wobec pracujących Polaków przybrał nieco mniej radykalną formę. Niemniej jednak życie codzienne ludności polskiej naznaczone było niewyobrażalnymi cierpieniami związanymi z licznymi ograniczeniami i szykanami. Egzystencjalnego wręcz wymiaru nabrała kwestia dostępu do racjonowanej żywności, ale również do lekarstw i służby zdrowia, zimowych ubrań, butów i opatu. Nielegalny handel żywnością, który niejednokrotnie ratował ludziom życie, zagrożony był śmiercią lub zesłaniem do obozu koncentracyjnego. Niemcy próbowali również sterować demografią, zachęcając Polki do aborcji i wprowadzając najbardziej drastyczne w całej Rzeszy ograniczenia wieku małżeńskiego dla ludności polskiej.

Sytuację ludności polskiej w Kraju Warty najlepiej oddaje zwięzły opis zamieszczony w konspiracyjnym piśmie wydawanym przez Wielkopolan w Warszawie „Be-Zet. Biuletyn Zachodni”. W numerze 1 z 1942 r. informowano: „Polakom na ziemiach włączonych do Rzeszy nie wolno pod groźbą doraźnego pobicia i surowych kar: uczęszczać do kościoła i odbywać

2-gi egz. III

m m m m m m m m m
m m m m m m m m m
m m m m m m m m m
m m m m m m m m m
m m m m m m m m m
m m m m m m m m m
m m m m m m m m m
m m m m m m m m m

111

BIULETYN ZACHODNI
Informacje z Ziemi Zachodnich i Powracających

Nr.2

Lipiec 1943.

Rok III



412957

Cześć I.

Z A P Ó Ź N O !

Trudno dziś już ustalić, z jakimi kompetencjami i poleceniami dla metod walki z polskością przyszli na Ziemię Zachodnią triumwirusie: Greiser, Forster i Bracht, namiestnicy "Kraju Warty", Pomorza, a także Himmlera jako "Komisarza Rzeszy dla utwierdzania swych politycznych - laboratorjach gotowe dobiejsze - rozwiązanie problemu

praktyk religijnych, brać udziału w jakimkolwiek życiu zbiorowym, społecznym i zawodowym, używać publicznie języka polskiego, używać polskich nazw miejscowości i ulic, uczęszczać do opery, teatru [...], do muzeów, bibliotek, instytucji naukowych, na koncerty, wystawy [...], wykonywać praktyki w wolnych zawodach, za wyjątkiem niektórych lekarzy, uczęszczać do większych parków i zieleńców, odwiedzać lokali publicznych, restauracji, kawiarni, barów, nabywać ubrań i obuwia, które otrzymać można tylko na kartki [...], jeździć kolejami bez imiennych przepustek, trudnych do uzyskania, korzystać z pociągów pospiesznych i autobusów, jeździć powózkami, jeździć rowerami (tylko do miejsca pracy odległego co najmniej o 2 km, rowery Polaków są specjalnie oznaczone), posiadać jakiegokolwiek własności nieruchomości, korzystać z urządzeń sportowych, pływalni itd., posiadać aparatów fotograficznych, patefonów, płyt gramofonowych, dokonywać zakupów w sklepach poza wyznaczonymi godzinami. Życie polskie na Ziemiach Zachodnich jest odrutowane i obwarowane na każdym kroku zakazami, ograniczeniami, napisami Strengstens verboten! [najsurowiej zakazane]”.

(Tekst opracowany na podstawie fragmentów książki Adama Pleskaczyńskiego, Wartheland. Dzieje zbrodni, wyd. IPN, Poznań-Warszawa 2021)

21 lutego 1942 r.

Ciszę sobotniego poranka rozdarł ostry dźwięk syren. Przez ciemne jeszcze ulice Poznania pędziły wozy straży pożarnej i policji. Nad Garbarami — od Cytadeli po most Chwaliszewski — stała łuna ognia i ogromna, gęsta chmura gryzącego dymu. Płonęły magazyny portu rzecznego nad Wartą.

Poznańskie wodociągi nie nadążały z dostarczaniem wody do gaszenia pożaru, trzeba było czerpać bezpośrednio z Warty. Sprowadzono nawet działko wodne. Dopiero późnym popołudniem udało się ugasić zgliszcza magazynów.



Zniszczeniu uległy duże ilości artykułów żywnościowych i pasz, materiałów budowlanych, chemikaliów, papieru, mebli, około 5 tys. opon samochodowych oraz ogromne zapasy ciepłej odzieży, przeznaczonej dla walczących na froncie wschodnim żołnierzy Wehrmachtu. Straty wyniosły według danych oficjalnych 1 mln ówczesnych marek niemieckich, faktycznie mogły być nawet trzy razy większe. Taki był materialny bilans akcji „Bollwerk”, największej akcji sabotażowo-dywerysyjnej na terenie okupowanego Poznania...

Most Chwaliszewski na Warcie w Poznaniu.
W głębi widoczny port rzeczny nad Wartą.
NAC



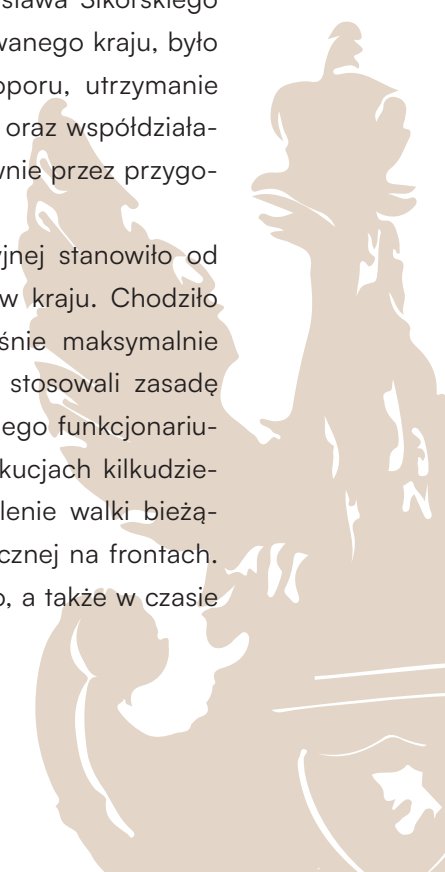
**Aleksandra
PIETROWICZ**

PRZYGOTOWANIA, PRZEBIEG I SKUTKI AKCJI BOLLWERK

Piony walki czynnej Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego

Celem Związku Walki Zbrojnej (od 14 lutego 1942 r. Armii Krajowej), organizacji powołanej przez Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego jako część Sił Zbrojnych RP działająca na terenie okupowanego kraju, było tworzenie powiązanych ze sobą ośrodków czynnego oporu, utrzymanie wysokiego morale społeczeństwa w warunkach okupacji oraz współdziałanie w odbudowie państwa na drodze walki zbrojnej, głównie przez przygotowanie do powstania.

Wypracowanie właściwej koncepcji walki konspiracyjnej stanowiło od początku poważne wyzwanie dla sztabu Sił Zbrojnych w kraju. Chodziło o to, żeby zadając wrogowi dotkliwe straty, jednocześnie maksymalnie chronić własne społeczeństwo. Okupanci od początku stosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej i za każdego zabitego swojego funkcjonariusza czy żołnierza mordowali często w publicznych egzekucjach kilkudziesięciu niewinnych Polaków. Sposób prowadzenia i nasilenie walki bieżącej były też uzależnione od sytuacji politycznej i strategicznej na frontach. Dlatego w okresie współdziałania niemiecko-sowieckiego, a także w czasie



przewagi militarnej Niemców na frontach, unikano podejmowania otwartej walki zbrojnej. Tym większą wagę miała zakonspirowana działalność sabotażowo-dywersyjna.

Ważnym dokumentem obrazującym koncepcje dowództwa ZWZ w kraju są „Wytyczne działań sabotażowo-dywersyjnych” z marca 1940 r. Płk Stefan Rowecki zapisał w nich m.in.:

Akty sabotażu skierować na: transporty kolejowe, materiały importowane (ropa, benzyna, zboże) i wywożone z Kraju [...], wytwornie uzbrojenia i żywnościowe, magazyny mat[eriałów] pędnych, uzbrojenia itp. [...] Muszą one nosić charakter przypadkowy, nie narażać ludności na represje [...] Środki stosować jak najprostsze a pewne: wypuszczanie ropy z cystern, psucie jej, podpalenie, umiejętnie zamaskowane psucie części uzbr[ojenia], psucie narzędzi wytwarzających, wykolejanie pociągów itp. W miarę rozpracowania sposobów sabotażu przy pomocy trucizn, bakterii i środków chemicznych, przyślę Wam recepty bądź też gotowe preparaty, jak również szczegółowe wskazówki, jak robić sabotaż i dywersję. [...] Wyklucza się w dzisiejszym położeniu wszelkie sporadyczne i doraźne akty zbrojne czy dywersyjne. Każde wystąpienie tego rodzaju musi zawierać pewien sens i wyraźny cel związany z przebiegiem działań wojennych; stosowane one też być muszą wyłącznie na mój rozkaz¹.

W strukturze organizacyjnej ZWZ w celu prowadzenia walki bieżącej już w kwietniu 1940 r. został wydzielony specjalny pion, szczególnie dobrze zakonspirowany. Nosił on nazwę Związek Odwetu, a na jego czele stanął mjr Franciszek Niepokólczycki „Teodor”. Po wybuchu wojny pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim w KG ZWZ zapadła decyzja o utworzeniu nowej struktury — „Wachlarza”, którego jednostki skierowano do działań sabotażowo-dywersyjnych na tyłach wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Wiosną 1942 r. przyjęto koncepcję podjęcia nasilonej działalności bojowej także na pozostałych terenach okupowanego kraju. Obok akcji sabotażowych coraz częstsze stały się uderzenia skierowane przeciwko funkcjonariuszom i współpracownikom gestapo. Organizowanie odcinka walki czynnej formalnie zakończyło powołanie Kierownictwa Dywersji („Kedywu”) w styczniu 1943 r. Dowódcą tej struktury został płk/gen. Emil August Fieldorf „Nil”.

¹Armia Krajowa w dokumentach 1939—1945, t. 1: Wrzesień 1939 — czerwiec 1941, red. T. Pelczyński i in., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Londyn 1970, s. 180, 181.

Wielkopolskie Kierownictwo Związku Odwetu

Powołując Związek Odwetu, płk/gen. Rowecki podkreślił, że działania podejmowane przez poszczególne okręgi ZWZ muszą być całkowicie dostosowane do miejscowych warunków i posiadanych środków. Komendanci okręgów mieli sami opracować plany działań sabotażowo-dywersyjnych na swoim terenie. Podlegały one następnie akceptacji komendanta głównego ZWZ. Okręg Poznański działał na terenie szczególnie niebezpiecznym i niesprzyjającym prowadzeniu czynnej walki konspiracyjnej. Wielkopolska została bowiem bezpośrednio wcielona do III Rzeszy, stając się częścią tzw. Kraju Warty. Drakońska polityka narodowościowa namiestnika tego obszaru, Arthura Greisera, doprowadziła do ogołocenia terenu zarówno z osób zdolnych do zorganizowania i kierowania walką konspiracyjną (wymordowanie oraz zsyłki do obozów koncentracyjnych tysięcy przedstawicieli miejscowych elit), jak i z patriotycznie nastawionej, zdolnej do służby wojskowej młodzieży (wywózki setek tysięcy Polaków na teren Generalnego Gubernatorstwa oraz na roboty przymusowe w głąb Rzeszy).

Sztab Okręgu Poznańskiego ZWZ został utworzony wiosną 1940 r., a stanowisko komendanta Okręgu objął płk Rudolf Ostrihansky „Ludwik”. Obok działalności organizacyjnej i prac operacyjno-sztabowych szczególnie nacisk położono na prace wywiadowcze. Podjęto także walkę bieżącą.

Tworzenie pionu sabotażowo-dywersyjnego w Okręgu Poznańskim wyprzedziło sformowanie sztabu Okręgu, bo rozpoczęło się jeszcze w końcu 1939 r. Organizatorem struktur sabotażowo-dywersyjnych na terenie Wielkopolski był por. rez. Czesław Surma „Marian”, przeszkolony jeszcze przed wojną do prowadzenia tzw. dywersji pozafrontowej. Wiosną 1940 r. utworzono Wielkopolskie Kierownictwo Związku Odwetu (WKZO), które w czerwcu 1940 r. podporządkowane zostało Wydziałowi III sztabu Okręgu, kierowanemu przez por. rez. Tadeusza Janowskiego „Wojnara”.

WKZO posiadało własne zaplecze badawczo-produkcyjne środków walki sabotażowo-dywersyjnej, którym kierował ppor. czasu wojny dr Franciszek Witaszek „Warta”, Lotny Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem st. sierż. Michała Garczyka „Kuby” oraz wydzieloną siatkę łączności konspiracyjnej, kierowaną przez ppor. czasu wojny Edwarda Norbeckiego „Edka”. Oficerem operacyjnym był prawdopodobnie Stefan Celler „Troył”, a działalnością

wywiadowczą na terenie obiektów wojskowych i przemysłowych kierował chor. Stanisław Kwaśniewski „Łusy”.

W ciągu 1941 r. rozpoczęto tworzenie Ośrodków WKZO w Inspektoratach Rejonowych w Ostrowie Wielkopolskim, Gnieźnie i Lesznie. W ramach Ośrodków powstawały zespoły dywersji bojowej, w tym patrole likwidacyjne mające zwalczać zdrajców oraz szczególnie bezwzględnych i niebezpiecznych funkcjonariuszy okupanta. Przeprowadzono akcje sabotażowe w zakładach przemysłowych i w komunikacji.

Aktywność ZWZ, wzmożona zwłaszcza po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej, nie uszła uwadze gestapo. Kolejne aresztowania uderzały w struktury konspiracji, utrudniając znacznie jej działania. W czerwcu 1941 r. poważnie zagrożony aresztowaniem por. Surma przedostał się na teren Generalnego Gubernatorstwa, gdzie działał w strukturach kierowniczych ZO w Okręgu Radom-Kielce, a potem w Okręgu Lwów. Utrzymywał stały kontakt zarówno z szefostwem ZO w KG ZWZ, jak i z WKZO, którego dowódcą aż do rozbicia tej struktury przez gestapo wiosną 1942 r. był ppor. Zenon Pluciński „Halski”.

Prowadzone przygotowania do akcji bojowych trwały nadal. Planowano np. sabotaże pozorujące działania opozycji niemieckiej. Rozpoznawano zakłady przemysłowe i magazyny. Rozbudowywano pion produkcji środków walki sabotażowo-dywersyjnej, w ramach którego pracowały trzy laboratoria i kilka warsztatów produkcyjnych. Lotny Oddział Dywersji Bojowej „Kuby” liczył na początku 1942 r. ok. 40 członków, głównie zawodowych podoficerów WP, zorganizowanych w pięć sekcji bojowych. Zastępcą dowódcy był plut. Roch Piątkowski „Janek”. Specjalnością oddziału był sabotaż przemysłowy i transportowy, przede wszystkim podpalenia.

Największą akcją bojową ODB „Kuby” było spalenie całego kompleksu magazynowego portu rzeczno-górnego w Poznaniu w nocy z 20 na 21 lutego 1942 r.



Schemat Wielkopolskiego Kierownictwa Związku Odwetu (oprac. A. Pietrowicz)



**st. sierż. Michał
Garczyk „Kuba”**

dowódca Oddziału
Lotnej Dywersji Bojowej
WKZO. (AIPN)



**por. rez. Tadeusz
Janowski „Wojnar”**

szeF Wydziału III Komendy
Okręgu Poznańskiego ZWZ.
(AIPN)



**por. rez. Czesław
Surma „Blondas”**

pierwszy szef WKZO
(AIPN)



**Antoni Gąsiorowski
„Ślepy Antek”**

żołnierz ODB WKZO. (DP)



**ppor. c.w. Edward
Norbecki „Edek”**

szeF Wydziału Łączności
WKZO. (WMWN)



**ppor. rez. Zenon
Pluciński „Halski”**

drugi szef WKZO. (AIPN)



**plut. Roch Piątkowski
„Janek”**

żołnierz ODB WKZO. (AIPN)



**chor. Stanisław
Kwaśniewski „Łysy”**

kierował rozpracowaniem
wywiadowczym portu
rzecznego w Poznaniu
(ze zbiorów Przemysława Kałka)

Port rzeczny w Poznaniu

Na początku wieku XX Poznań, wówczas stolica niemieckiej Provinz Posen, był największym portem przeładunkowym na Warcie. W latach 1901–1905 na odcinku pomiędzy mostem Chwaliszewskim a mostem kolejowym i Tamą Garbarską zbudowano niemal 700-metrowej długości, wysokie na ponad 8 metrów nadbrzeże, zwane także przez polską ludność Poznania bollwerkiem (od niemieckiego słowa *Bollwerk* oznaczającego wał ochronny). Dziewięć elektrycznych dźwigów portowych zapewniało w tych latach poznańskiemu portowi zdolność przeładunkową ok. 600 tys. ton rocznie.

W latach okupacji niemieckiej, zwłaszcza z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, port rzeczny w Poznaniu stał się ważnym ogniwem w zaopatrywaniu frontu wschodniego. W usytuowanych wzdłuż nadbrzeża portowego magazynach składowano coraz więcej towarów o strategicznym znaczeniu. Na przełomie lat 1941 i 1942 znalazła się tam także ciepła odzież pochodząca z przeprowadzonej na apel Adolfa Hitlera zbiórki. Z magazynów korzystały takie firmy jak Posener Gummiwerke (czyli zakłady Stomil), Gerlach-Tantow, firmy spedycyjne Hartwig, Mewes i in.



Przygotowania do akcji „Bollwerk”

Rozpoznaniem wywiadowczym kierował przedwojenny chorąży WP Stanisław Kwaśniewski, zatrudniony w Wach — und Schliessgesellschaft. Ta powołana przez okupanta firma wartownicza stała się ważnym zapleczem kadrowym i legalizacyjnym dla struktur ZWZ w Okręgu Poznańskim, gdyż na polecenie komendy ZWZ zatrudniali się w niej przedwojenni zawodowi podoficerowie WP. Kierowani jako stróże i wartownicy do zakładów przemysłowych, magazynów, a nawet obiektów wojskowych, tworzyli tam dobrze zakonspirowaną sieć polskiej konspiracji wojskowej. W ten sposób do pracy w kompleksie magazynów umiejscowionych w porcie rzeczonym w Poznaniu trafili plutonowi Edmund Jankowiak i Tomasz Prymelski oraz kaprale Tomasz Maćkowiak i Michał Śmigielski. Wkrótce dołączył do nich plut. Władysław Laube, wyznaczony przez zakłady Posener Gummiwerke (Stomil) do ochrony magazynu tej firmy.



Na podstawie uzyskanych od wywiadowców informacji st. sierż. Michał Garczyk we współpracy z por. Czesławem Surmą, a po jego przymusowym przeniesieniu do GG z por. Lechem Nowackim, inspektorem rejonowym w Poznaniu, układał plan działania. Istotne znaczenie miał fakt, że większość magazynów stanowiły budynki o lekkiej, drewnianej konstrukcji. Niektóre z nich przylegały do siebie. Taka konstrukcja oraz gęsty charakter zabudowy umożliwiały, zdaniem wywiadowców, jednorazowe zniszczenie całego kompleksu portowego.

Obok prac wywiadowczych i sztabowych nad planem akcji przystąpiono do rozbudowy komórki WKZO na terenie portu, zaprzysięgając kolejne osoby. Istotne okazało się włączenie do ZWZ w początkach stycznia 1942 r. znanego na Chwaliszewie „juchty” (w gwarze poznańskiej — chuligana), zatrudnionego jako woźnica i magazynier w firmie Hartwig, Antoniego Gąsiorowskiego „Ślepego Antka”. Wprowadził on do organizacji kolegów ze swojej „eki” (w gwarze poznańskiej — grupa koleżeńska, też gang): Władysława Gąsiorowskiego (brata), Mariana Aniołę, Stanisława Kaliszana, Leonarda Kolanka i Stanisława Sztukowskiego. Kolanek i Anioła pracowali jako robotnicy w porcie rzecznym.

Już w listopadzie 1941 r. pełniący wówczas obowiązki komendanta Okręgu Poznańskiego por. Tadeusz Janowski był skłonny samodzielnie podjąć decyzję o akcji w porcie. Wykraczałoby to jednak poza otrzymane z kierownictwa ZO KG ZWZ w Warszawie dyspozycje. Uporczywe zabiegi o uzyskanie zgody na przeprowadzenie akcji podejmował przebywający w GG por. Surma, który na bieżąco przekazywał informacje o gromadzonych w magazynach zapasach. Trzeba tu przypomnieć, że decyzja o podjęciu szerszej działalności dywersyjnej zapadła w KG AK dopiero kilka tygodni po przeprowadzeniu akcji „Bollwerk”. Doskonale można zrozumieć opór kierownictwa ZO przed zorganizowaniem dużego uderzenia dywersyjnego, które miało być do tego przeprowadzone w stolicy jednego z Okręgów Rzeszy. Mimo brutalnej polityki narodowościowej okupanta mieszkało w nim nadal ok. 80 proc. Polaków. Trudno było przewidzieć charakter i rozmiary ewentualnego niemieckiego odwetu wobec ludności cywilnej. Prawdopodobnie dlatego tak duży nacisk położono w planie akcji na jej staranne zakamuflowanie. Jeżeli przytaczane argumenty, że spektakularne uderzenie w potencjał wojenny Rzeszy i to w czasie, gdy

oddziały Wehrmachtu stały pod Moskwą, może wspomóc zabiegi premiera i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego zmierzające do utworzenia armii polskiej w Związku Sowieckim i polepszenia doli Polaków deportowanych w głąb ZSRS bądź uwięzionych w łagrach, mogły nie do końca przekonać KG ZWZ-AK, to decydujący był rozkaz samego gen. Sikorskiego, nakazujący przeprowadzenie akcji.

Łuna nad Poznaniem

Po otrzymaniu rozkazu wykonania akcji, której nadano kryptonim „Bollwerk”, sztab WKZO mógł przystąpić do konkretnych działań. Przeprowadzono m.in. drobiazgowe topograficzne rozpoznanie terenu portu. Gromadzono także środki niezbędne do przeprowadzenia akcji: łatwopalne materiały do przygotowania tzw. ścieżek, po których miał się rozprzestrzeniać ogień oraz produkowane we własnych konspiracyjnych warsztatach zapalniki z opóźnionym działaniem, niepozostawiające śladów zastosowania, środki chemiczne wzmacniające efekty podpalenia, lonty itp.

Ważnym elementem planu było upozorowanie przypadkowego zapłonu, tak by policja niemiecka nie miała podstaw do podejrzenia o sabotaż. Wiadomo, że rozważano możliwość wywołania spięcia przewodów elektrycznych w ten sposób, że manewrująca lokomotywa miała uderzyć w słup trakcyjny i wywołać pożar. Ostatecznie jednak do wywołania pozorowanego zapłonu wykorzystano specjalnie spreparowany piecyk elektryczny, uruchamiany przez mechanizm zegarowy.

Jednocześnie odbywały się w portierni, w której dyżurowali plut. Prymelski oraz plut. Jankowiak, spotkania instruktażowe wytypowanych do udziału w akcji żołnierzy ZWZ. Prowadził je „Kuba”, który omawiał plan oraz przydzielał konkretne zadania.

Zdając sobie sprawę, że termin przeprowadzenia akcji jest już bliski, jej uczestnicy postanowili uratować przed zniszczeniem część znajdujących się w magazynach produktów spożywczych. Według dokumentów poznańskiego gestapo wynieśli oni ponad 3 cetnary mąki, cukru i grochu. Produkty te miały trafić do najbardziej potrzebujących rodzin działaczy wielkopolskiej konspiracji. Istnieje też wersja, że zapasy żywności zostały wywiezione z magazynów przez „Ślepego Antka” i jego ludzi już podczas samej akcji.

Rozkaz wykonania akcji przywiózł z komendy ZO w Warszawie szer. Mieczysław Jankowiak „Jaworski”, syn Edmunda, który był łącznikiem między st. sierż. Garczykiem a por. Surmą. Uczestnicy akcji otrzymali rozkaz stawienia się w wyznaczonym miejscu już na ogrodzonym terenie portu 20 lutego 1942 r. o godzinie 21.

Po południu tego dnia dwaj harcerze, pracujący jako robotnicy portowi, Henryk Golimowski i Henryk Zielązek, wykonali przełączenie instalacji elektrycznej w jednym z magazynów, po czym włączyli do niej przygotowany piecyk elektryczny, który po automatycznym włączeniu za pomocą mechanizmu zegarowego spowodować miał zapłon zgromadzonych przy nim materiałów łatwopalnych.

Szczególne role we wprowadzeniu uczestników akcji na teren portu przypadła plut. Laubemu, który miał pod swoją pieczę magazyn Posener Gummiwerke. Z tego budynku możliwy był bowiem dostęp do pozostałych magazynów. Wieczorem w dniu akcji nie odniósł on klucza od magazynu do zakładu na Starołęgę. Szer. Antoni Gąsiorowski „Ślepy Antek” miał z kolei dorobiony klucz do magazynów firmy Hartwig. Kpr. Maćkowiak, pełniący tej nocy służbę jako strażnik, zapewnił dostęp do magazynów firmy Mewes. W nich właśnie zmagazynowana była pochodząca z wielkiej zbiórki odzież zimowa, koce itp. artykuły przeznaczone dla marznięcych na froncie wschodnim żołnierzy Wehrmachtu.

Na podstawie uzyskanych w toku śledztwa materiałów poznańskie gestapo wnioskowało, że bezpośredni udział w przygotowaniu „ścieżek ogniowych” i podpaleniu wzięli st. sierż. Garczyk (dowódca), plut. Antoni Piechowiak, plut. Jankowiak, plut. Laube, kpr. Czesław Ławicki, kpr. Józef Przybylski, szer. Edward Silski, szer. Anioła, szer. Sztukowski, szer. Stanisław Piotrowski, szer. Kaliszaj, szer. Kolanek i szer. Antoni Gąsiorowski. Gestapo nie wiedziało o istnieniu jeszcze dwóch uczestników akcji: plut. Piątkowskiego i szer. Władysława Gąsiorowskiego.

Ploną magazyny w porcie rzeczonym w Poznaniu 21 II 1942 r.
(ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu).

Akcja przebiegała sprawnie. „Kuba” wyznaczył już wcześniej poszczególne bojowcom magazyny, do których mieli się udać. Za pomocą parafiny, kalafonii, spirytusu, wełny do czyszczenia i szmat w każdym z objętych akcją magazynów utworzono od trzech do czterech tzw. punktów zapalnych, które usytuowano w pobliżu łatwopalnych materiałów (puste worki, rolki papierowe, słoma). W tym czasie kpr. Maćkowiak ubezpieczał akcję od strony zachodniej, kpr. Śmigieński pełnił straż przy głównym wejściu do magazynów, a plut. Prymelski od strony ulicy. Nikt nie zaskoczył bezpośrednich wykonawców. Ogień podłożono niemal jednocześnie w sześciu magazynach. W dokumentach niemieckich ustalono, że nastąpiło to o godzinie 5 rano, natomiast plut. Piątkowski w swoich wspomnieniach podawał godzinę 2 w nocy. Pożar zaczął się dość gwałtownie rozszerzać. Po wycofaniu się uczestników akcji z terenu portu i upewnieniu się, że ogień spełnił swoją niszczycielską funkcję, plut. Prymelski, pełniący służbę jako nochy portier, wszczął alarm.



Jak wynika z artykułu zamieszczonego w wydawanym w Poznaniu organie prasowym okręgowej organizacji NSDAP „Ostdeutscher Beobachter” z 22 lutego 1942 r., pierwsze jednostki straży pożarnej pojawiły się w porcie ok. godziny 7 rano. Nad magazynami stała już wtedy ogromna tona ognia oraz gruba ściana dymu. Pożar gasiło sześć jednostek straży pożarnej, działających z lądu, a także z rzeki Warty, skąd czerpano wodę. Akcja zakończyła się dopiero po południu 21 lutego.



Lagerschuppenbrand am Posener Hafen (Pożar magazynów w poznańskim porcie); „Ostdeutscher Beobachter” nr 53, 22 II 1942.

Powiadomiony o wynikach akcji gen. Sikorski w dyspozycjach wydanych ambasadorowi RP w Moskwie Stanisławowi Kotowi 14 marca 1942 r. polecił: „Niech Pan powie [Stalinowi], że spalenie w Poznaniu olbrzymich magazynów ciepłej odzieży oddało chyba przysługę sowieckiej armii”. Dnia 18 marca tego roku dowódca formującego się w ZSRS polskiego wojska, gen. Władysław Anders w rozmowie ze Stalinem również zwrócił uwagę na fakt, że „spalenie olbrzymich magazynów ciepłej odzieży w Poznaniu, zebranej w całej Rzeszy na progu tej zimy przysłużyło się poważnie sprawie”²

² S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Władysława Sikorskiego*, Londyn 1958, s 286; W. Anders, *Bez ostatniego rozkazu*, Londyn 1959, s. 120.

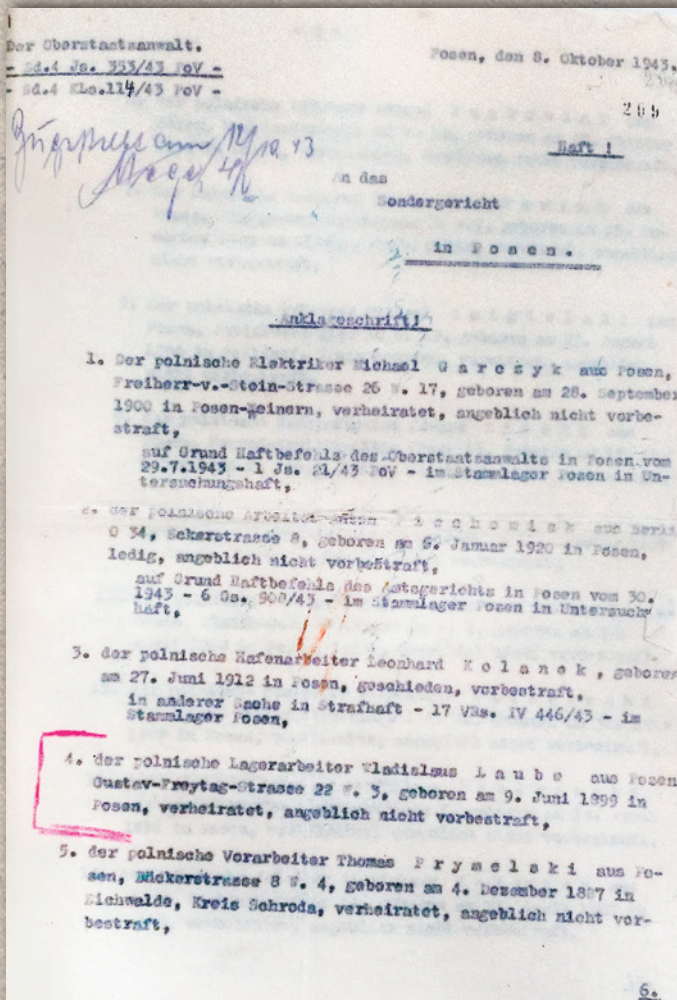
Odwet

Tymczasem w Poznaniu nazajutrz po pożarze rozpoczęły się aresztowania i brutalne przesłuchania zatrudnionych w porcie rzeczonym Polaków, w sumie ok. 60 osób. Dochodzenie prowadziła niemiecka policja kryminalna. Decydująca w sprawie wydawała się opinia biegłych z Techniczno-Kryminalistycznego Instytutu Policji Bezpieczeństwa przy Urzędzie Policji Kryminalnej Rzeszy (Kriminaltechnischen Institut der Sicherheitspolizei beim Reichskriminalpolizeiamt) w Berlinie, sporządzona w dniu 27 lutego 1942 r. Zgodnie z nią przyczyną pożaru było zwarcie przestarzałej instalacji elektrycznej. Katastrofalne rozmiary pożaru przypisano faktowi gęstej, drewnianej zabudowy oraz zmagazynowaniu dużej ilości łatwopalnych materiałów (np. opon, mebli itp.) Nikt z zatrzymanych nie przyznał się do winy i po kilku dniach wszyscy zostali zwolnieni.

Taki obrót sprawy nie usatysfakcjonował jednak funkcjonariuszy poznańskiej placówki gestapo, którzy podjęli własne dochodzenie. Dekonspiracja w szeregach WKZO, spowodowana także przez konfidentów Polaków, rozpoczęła się wiosną 1942 r. Masowe aresztowania objęły wówczas 175 żołnierzy w Poznaniu i Gnieźnie. Gestapo ujęło m.in. por. Tadeusza Janowskiego, ppor. Zenona Plucińskiego, ppor. Edwarda Norbeckiego, dr. Franciszka Witaszka. Zostali oni straceni w Forcie VII w Poznaniu 8 stycznia 1943 r.

Dnia 24 października 1942 r. wpadł w ręce gestapo st. sierż. Michał Garczyk. Pozostałych uczestników akcji aresztowano 25 i 26 maja 1943 r. Do zakończenia śledztwa (28 lipca 1943 r.) przetrzymywani byli w Forcie VII (więzienie niemieckiej policji bezpieczeństwa), a następnie w więzieniu przy ul. Młyńskiej (Stammlager Posen). Wszyscy aresztowani przeszli okrutne śledztwo w siedzibie poznańskiego gestapo w Domu Żołnierza. W czasie jednego z przesłuchań, 26 czerwca, został zamordowany Antoni Gąsiorowski, który katowany, mając skrępowane ręce, rzucił się do gardła prowadzącego przesłuchanie gestapowca, poważnie go raniąc. Postawa okrutnie pobitego Garczyka podczas konfrontacji z Piątkowskim w czerwcu 1943 r. spowodowała, że tego ostatniego nie włączono do sprawy podpalenia magazynów w porcie rzeczonym, choć nie uniknął zesłania do obozu koncentracyjnego. Rodziny aresztowanych, zanoszące im paczki do Fortu VII, otrzymywały do prania brudną, pokrzwawioną, rozdartą bieliznę

i ubrania swoich bliskich. O męstwie żołnierzy ZO wykazanym w śledztwie świadczy też treść pisma Wyższego Dowódcy SS i Policji w Kraju Warty SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppe do namiestnika Greisera z 28 lipca 1943 r.: „Nie można im było jednak dowieść popełnienia czynu, gdyż nie istniały wystarczające dowody. Obwinieni jeszcze dzisiaj nie przyznają się do członkostwa w polskim ruchu oporu”³.



Akt oskarżenia wykonawców akcji „Bollwerk” (AIPN).

³ Pismo Wyższego Dowódcy SS i Policji w Kraju Warty do Namiestnika Rzeszy w Kraju Warty, 28 VII 1943 r., w dokumentach śledztwa OKP S. 14/81.

Dnia 8 października 1943 r. pierwszy nadprokurator przy Sądzie Specjalnym (Sondergericht) Hermann Kerl sporządził akt oskarżenia przeciwko piętnastu uczestnikom akcji „Bollwerk”. Zarzucono im, że: „Działając wspólnie świadomie i z zamiarem uszkodzili rzeczy służące ogółowi i równocześnie dokonali podpalenia, przez co ucierpiały siły oporu narodu niemieckiego”. Kolanek, Silski, Aniola, Ławicki i Sztukowski zostali ponadto oskarżeni „o kradzież 3 cetnarów mąki, cukru i grochu dla handlu pokątnego, przez co uszczuplili ilość wyrobów pierwszej potrzeby narodu niemieckiego i naruszyli pokrycie zapotrzebowania na te towary”⁴.

Rozprawa przed Sondergericht w Poznaniu odbyła się 16 listopada 1943 r. Przewodniczył jej dr Peter Hucklenbroich. Niestety, nie udało się dotrzeć do tekstu wyroku. Wiadomo jednak, że na karę śmierci skazani zostali Michał Garczyk, Marian Aniola, Edmund Jankowiak, Leonard Kolanek, Czesław Ławicki, Tomasz Maćkowiak, Antoni Piechowiak, Tomasz Prymelski, Edward Silski, Michał Śmigielski i Stanisław Sztukowski. Wyrok został wykonany przez powieszenie w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu 16 grudnia 1943 r. Józef Przybylski, Stanisław Piotrowski i Stanisław Kaliszan otrzymali kary obozu karnego. Kaliszan i Przybylski zginęli w niemieckim obozie koncentracyjnym Gross-Rosen (Rogoźnica). Obozu nie przeżył także Piotrowski. Władysław Laube został stracony w więzieniu przy ul. Młyńskiej 16 czerwca 1944 r.

Gestapo aresztowało również syna Edmunda Jankowiaka — Mieczysława. Zginął rozstrzelany w Warszawie 21 grudnia 1943 r. Ujęty na terenie GG por. Czesław Surma zaginął bez wieści. Por. Lech Nowacki został rozstrzelany w okolicach Poznania 17 lutego 1944 r. Chor. Stanisław Kwaśniewski zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym w Mauthausen w marcu 1944 r.

Zemsta gestapo dotknęła szczególnie rodzinę Antoniego Gąsiorowskiego. Aresztowani zostali: jego brat Władysław, żona Józefa, siostra Helena Kwiatkowska i jej syn Henryk. Dzieci zostały wyrzucone z mieszkania. Władysława Gąsiorowskiego i Henryka Kwiatkowskiego stracono, Józefa Gąsiorowska przeżyła niemiecki obóz koncentracyjny Ravensbrück.

⁴Akt oskarżenia Sd. 4 Js. 353/43 PoV.

der höhere SS- und Polizeiführer
als Reichstatthalter in Posen
in Wehrkreis XXI.

der Inspekteur
der Sicherheitspolizei und des SD.

Tgb. Nr. 537/42 Sch./We.

Posen, den 28. Juli 1943
Heuterstr. 2a

an den

Herrn Reichstatthalter
i. d. d. Herrn Leit. Reg.-Direktor
Dr. Meinhorn

in Posen

Betr.: Grossfeuer in dem Lagerstuppen des Posener Hafens am
21. Februar 1942.

Vorg.: Dieser Bericht vom 16.3.42 - Tgb. Nr. 537/42

In Nachgang zu obigem Bericht berichte ich, dass im Zuge der Bekämpfung der polnischen Widerstandsbewegung das Grossfeuer im Posener Hafengelände am 21.2.1942 jetzt seine restlose Aufklärung gefunden hat.

Am 24.10.1942 wurde der Elektriker Michael Garczyk /Pole/, geb. am 28.9.1900 in Posen, wegen Verbreitung gefälschter Passierscheine vorläufig festgenommen. Es stellte sich heraus, dass er in der polnischen Widerstandsbewegung mit Saboteuren in Verbindung stand. Auf Grund seiner Angaben wurden im Laufe der Zeit etwa 60 Personen festgenommen, denen eine Beteiligung für die polnische Widerstandsbewegung nachgewiesen werden konnte.

Der Verlauf der Ermittlungen liess den Schluss zu, dass Garczyk an der Brandlegung im Lagerhaus im Posener Hafen beteiligt gewesen sein könnte. Nach längeren Leugnen gab er schliesslich diese Tatsache zu. Als Mittäter nannte er zunächst den Lagerverwalter der Firma Posener Gewerke, Wladislaus Laube /Pole/, geb. am 9.6.1899 in Posen. Dieser war zur Tatzeit im Besitz der Schlüssel zu den in Brand gestzten Räumen seiner Firma gewesen. Die Angaben des Garczyk über den Tat-



Raport niemieckiej tajnej policji (wraz z polskim tłumaczeniem) dotyczący wyniku dochodzenia w sprawie podpalenia magazynów w porcie rzeczonym na Warcie w Poznaniu. Jest to jeden z zaledwie dwóch zachowanych dokumentów dotyczących niemieckiego śledztwa i postępowania sądowego w tej sprawie. (AIPN)

Wyższy Dowódca SS i Policji
przy namiestniku Rzeszy w Poznaniu
okręg obrony XXI.

Inspektor policji i służby
bezpieczeństwa

nr azien. 337/42 Sch./We.

Poznań, 28 lipiec 1943
Reuterstr. 2a

Do
pana Namiestnika Rzeszy
do rąk pana ayr. dr Menibem
w Poznaniu

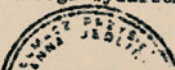
dot.: pożaru w magazynach portu poznańskiego w dniu 21. 2 1942.

odn.: raport z 16.3.42 - nr dziennika 337/42

W nawiązaniu do powyższego raportu informuję, że zwalczając polski
ruch oporu wyjaśniono ostatecznie sprawę pożaru w dniu 21.2.1942 na
terenie portu poznańskiego.

Dnia 24.10.1942 zatrzymano tymczasowo elektryka, Michała Garczyka
/Pelak/, urodzonego 28.9.1900 z powodu rozpowszechniania fałszywych
przejęstek. Okazało się, że był on związany w polskim ruchu oporu
z sabotażystami. Na podstawie jego zeznań ujęto z czasem około 60
osób, którym można było dowieść ich działalność w polskim ruchu opo-
ru.

Decyzje zezwalają na wyciągnięcie wniosku, iż Garczyk brał udział
w podłożeniu ognia w magazynie portu poznańskiego. Po długim wypiera-
niu się ostatecznie przyznał się do tego. Jako współsprawcę podał
administratora magazynu firmy poznańskich zakładów gumowych, Władysława
Laube /Pelaka/, urodzonego 9.6.1899 w Poznaniu. w czasie, kiedy po-
pełniono ten czyn, posiadał on klucze do pomieszczeń jego firmy, w które-
rych rozniecone ogień. Zeznania Garczyka o przebiegu wydarzeń stały



Pamięć

Przez długie lata po wojnie nie wracano oficjalnie pamięcią do tej najgłośniejszej akcji sabotażowej w okupowanej Wielkopolsce. Jej wykonawcami byli bowiem żołnierze ZWZ-AK, organizacji, której członków prześladowały ówczesne władze Polski. Dopiero 21 lutego 1982 r., w 40. rocznicę akcji „Bollwerk”, udało się sfinalizować rozpoczęte w okresie „Solidarności” przez dr. Mariana Woźniaka i dr. Zenona Szymankiewicza starania o upamiętnienie akcji i jej bohaterów. Na terenie byłego portu rzeczny nad Wartą od strony ul. Estkowskiego stanął skromny pomnik, zaprojektowany przez Mariana Banasiewicza. Od 1997 r. odbywają się w tym miejscu oficjalne uroczystości upamiętniające akcję. Szczególną opiekę nad pomnikiem sprawują nauczyciele i uczniowie pobliskiej szkoły podstawowej nr 40 im. Mieszka I, w której co roku w trakcie uroczystego spotkania i apelu przypomina się etos Armii Krajowej oraz historię akcji „Bollwerk”.

Nazwy ulic w Poznaniu upamiętniające uczestników „Akcji Bollwerk”.



Pomnik akcji „Bollwerk” w dawnym porcie rzeczny w Poznaniu. fot. domena publiczna ▶



NA ROZKAZ
 GEN. WŁ. SIKORSKIEGO
 W DNIU 21 LUTEGO 1942 ROKU
 ODDZIAŁ DYWERSJI BOJOWEJ
 ZWIĄZKU ODWETU "KUBA"
 W BRAWUROWEJ AKCJI "BOLLWERK"
 DOKONAŁ SPALENIA
 OBIEKTÓW MAGAZYNOWYCH PORTU RZECZNEGO
 ZADAJĄC OKUPANTOWI DOTKLIWIE STRATY
 W ODWECIE ZA TE AKCJE HITLEROWCY STRACILI
 W POZNANIU I W WARSZAWIE SZEREG POZNANIAKÓW
 ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ WŚROD NICH ZGINĘŁ:

- POR. CZESŁAW SURMA
 POR. LECH NOWACKI
 CHOR. STANISŁAW KWAŚNIEWSKI
 ST. SZER. MICHAŁ GARCZYK "KUBA"
 PLUT. WŁADYSŁAW LAUBE
 PLUT. ANTONI PIECHOWIAK
 PLUT. TOMASZ PRYMELSKI
 PLUT. EDMUND JANKOWIAK
 KPR. JÓZEF PRZYBYLSKI
 KPR. TOMASZ MACKOWIAK
 KPR. MICHAŁ ŚMIGIELSKI
 KPR. CZESŁAW ŁAWICKI
 SZER. EDWARD SIAKSI
 SZER. MARIAN ANDEJA
 SZER. STANISŁAW SZURKUNSKI
 SZER. STANISŁAW BUTROWSKI
 SZER. STANISŁAW KALCZAN
 SZER. LEONARD KOŁANEK
 SZER. MIECYSŁAW JANKOWIAK

CZĘŚĆ
 ICH PAMIĘCI

ANTONI GASTOROWSKI =
 "SŁĘPY ANTEK"
 WŁADYSŁAW GASTOROWSKI

ST. SZER. ANTONIO
 MASTA POZNANIA

Wybrana literatura przedmiotu i źródła

Dokumenty b. Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu (obecnie w zbiorach Oddziału IPN w Poznaniu — OKP S. 14/81)

„Ostdeutscher Beobachter” nr 53 z 22 II 1942; nr 320 z 19 XI 1943

Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939—1945, red. M. Woźniak, Poznań 1998, s. 167, 168, 230, 231, 385, 441, 442, 628, 629, 633, 634

H. Golimowski, H. Zielazek, *Jak w akcji „Bollwerk” podpalono magazyny wojskowe w porcie nad Wartą*, „Biuletyn Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wielkopolska” nr 2, 2002, s. 23—27

A. Kaniecki, *Poznań. Dzieje miasta wodą pisane*, Poznań 2004, s. 320, 321

J. Korczak, *Konspiratorzy i zdrada*, Poznań 2000, s. 225—231

G. Łukomski, „Bollwerk” 1942, „Biuletyn informacyjny ŚZZAK Okręg Wielkopolska” nr 1, 2012, s. 12—13

L. Misiek, *Z podziemnego pola walki z okupantem*, rkps w zbiorach autorki

M. Ney-Krwawicz, „Akcja czynna” w planach władz wojskowych *Polskiego Państwa Podziemnego*, [w:] „Akcja czynna” *Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2007, s. 13—27

A. Pietrowicz, *Akcja „Bollwerk”. Poznań 20/21 lutego 1942 roku*, „Kronika Miasta Poznania” nr 1, 2014, s. 115—127

A. Pleskaczyński, *Wartheland. Dzieje zbrodni*, Poznań-Warszawa 2021.

M. Woźniak, „Ślepy Antek”, bohater z Chwaliszewa, „Kronika Miasta Poznania” nr 1, 1995, s. 200—208

M. Woźniak, *Akcja „Bollwerk”*, mps 1982, w zbiorach Oddziału IPN-KSZpNP w Poznaniu

Oddajemy do rąk czytelnika broszurę edukacyjną przygotowaną przez Oddział IPN w Poznaniu. Chcemy w ten sposób przypomnieć ważne dla naszego regionu wydarzenie, jakim była akcja „Bollwerk” — najgłośniejsza akcja sabotażowo-dywersyjna w okupowanej Wielkopolsce. W nocy z 20 na 21 lutego 1942 r. żołnierze Wielkopolskiego Kierownictwa Związku Odwetu ZWZ-AK spalili kompleks magazynów portu rzecznego w Poznaniu, zadając poważne straty niemieckiemu okupantowi.

